

□ Czas czytania: 8 min.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

Medycyna

Obok wydziałów prawa i teologii, studia medyczne i botaniczne cieszyły się w Padwie niezwykłym prestiżem, zwłaszcza po tym, jak flamandzki lekarz Andrea Vesalius, ojciec nowoczesnej anatomii, zadał śmiertelny cios starym teoriom Hipokratesa i Galienusa, praktykując sekcję ludzkiego ciała, co wywołało skandal wśród uznanych autorytetów. Vesalius opublikował swoje dzieło *De humani corporis fabrica* w 1543 roku, które zrewolucjonizowało wiedzę na temat anatomii człowieka. Aby zdobyć zwłoki, żądano ciał straconych lub wykopywano zmarłych, co nie odbywało się bez prowokowania krwawych sporów grabarzy.

Niemniej jednak można poczynić kilka ustaleń. Po pierwsze, wiadomo, że podczas poważnej choroby, która powaliła go w Padwie pod koniec 1590 roku, zdecydował się oddać swoje ciało nauce, jeśli umrze, a to miało na celu uniknięcie kłótni wśród studentów medycyny zamierzających szukać zwłok. Czy zatem popierał nową metodę sekcji ludzkiego ciała? W każdym razie zdawał się zachęcać do tego tym gorąco dyskutowanym gestem. Co więcej, można w nim dostrzec niesłabnące zainteresowanie problemami zdrowotnymi, lekarzami i chirurgami. Pisał na przykład, że istnieje duża różnica między bandytą a chirurgiem: „Bandyta i chirurg przecinają kończyny i sprawiają, że krew płynie, jeden zabija, drugi leczy”.

Również w Padwie na początku XVII wieku angielski lekarz William Harvey odkrył zasady krążenia krwi. Serce naprawdę stało się autorem życia, centrum wszystkiego, słońcem, jak księżę w swoim państwie. Chociaż angielski lekarz opublikował swoje odkrycia dopiero w 1628 roku, można założyć, że w czasie, gdy Franciszek był studentem, takie badania były już w toku. Sam pisał na przykład, że „*cor habet motum in se proprium et alia movere facit*”, czyli że „serce ma w sobie ruch, który jest mu właściwy i który wprawia w ruch wszystko inne”. Cytując Arystotelesa, stwierdził, że „serce jest pierwszym członkiem, który żyje w nas i ostatnim, który umiera”.

Botanika

Prawdopodobnie podczas pobytu w Padwie Franciszek zainteresował się również naukami przyrodniczymi. Musiał wiedzieć, że w mieście znajdował się pierwszy ogród botaniczny, stworzony w celu uprawy, obserwacji i eksperymentowania z rodzimymi i egzotycznymi roślinami. Rośliny były składnikami większości leków, a ich wykorzystanie do celów terapeutycznych opierało się

głównie na tekstach starożytnych autorów, które nie zawsze były wiarygodne. Posiadamy osiem zbiorów *Similitudes* autorstwa Franciszka, prawdopodobnie zredagowanych między 1594 a 1614 rokiem, ale ich pochodzenie można prześledzić wstecz do Padwy. Tytuł tych małych zbiorów obrazów i porównań zaczerpniętych z natury z pewnością wskazuje na ich utylitarny charakter; z drugiej strony ich treść świadczy o niemal encyklopedycznym zainteresowaniu, nie tylko światem roślin, ale także światem minerałów i zwierząt.

Franciszek Salezy konsultował się ze starożytnymi autorami, którzy w jego czasach cieszyli się niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie: Pliniusz Starszy, autor obszernej *Historii Naturalnej*, prawdziwej encyklopedii tamtych czasów, ale także Arystoteles (autor *Historii zwierząt* i *Pokolenia zwierząt*), Plutarch, Teofrast (autor *Historii roślin*), a nawet św. Augustyn i św. Albert Wielki. Znał również współczesnych mu autorów, w szczególności *Commentari a Dioscoride* włoskiego przyrodnika Pietro Andrea Mattioli.

Franciszka Salezego fascynował tajemniczy związek między historią naturalną a życiem duchowym człowieka. Dla niego, pisze A. Ravier, „każde odkrycie jest nośnikiem tajemnicy stworzenia”. Szczególne zalety niektórych roślin są cudowne: „Pliniusz i Mattioli opisują zioło, które jest zbawienne przeciwko dżumie, kolce, kamieniom nerkowym, zachęcając nas do kultywowania go w naszych ogrodach”. Wzdłuż wielu ścieżek, którymi podróżował w ciągu swojego życia, widzimy, jak zwraca uwagę na przyrodę, otaczający go świat, następstwo pór roku i ich tajemnicze znaczenie. Księga natury jawiła mu się jako ogromna Biblia, którą musiał nauczyć się interpretować, dlatego nazywał Ojców Kościoła „duchowymi zielarzami”. Kiedy sprawował kierownictwo duchowe nad bardzo różnymi ludźmi, pamiętał, że „w ogrodzie każde zioło i każdy kwiat wymaga szczególnej troski”.

Program życia osobistego

Podczas pobytu w Padwie, mieście, w którym znajdowało się ponad czterdzieści klasztorów i zakonów, Franciszek ponownie zwrócił się do jezuitów o kierownictwo duchowe. Podkreślając, co jest właściwe, wiodącą rolę jezuitów w formacji młodego Franciszka Salezego, należy jednak powiedzieć, że nie byli oni jedynymi. Wielki podziw i przyjaźń łączyły go z ojcem Filippo Gesualdim, franciszkańskim kaznodzieją ze słynnego klasztoru św. Antoniego z Padwy. Często odwiedzał klasztor teatynów, gdzie od czasu do czasu kazania głosił ojciec Wawrzyniec Scupoli. Tam odkrył książkę zatytułowaną *Walka duchowa*, która nauczyła go, jak opanować skłonności niższej części duszy. Franciszek Salezy „napisał wiele rzeczy”, zapewniał Camus, „których ziarno i zarodek od razu

odkryłem w niektórych fragmentach wspomnianej *Walki*... Wydaje się, że podczas pobytu w Padwie poświęcił się także działalności edukacyjnej w sierocińcu.

Niewątpliwie dzięki dobroczynnemu wpływowi tych nauczycieli, w szczególności ojca Possevino, Franciszek napisał różne reguły życia, z których zachowały się znaczące fragmenty. Pierwsza z nich, zatytułowana *Ćwiczenie przygotowawcze*, była ćwiczeniem umysłowym, które należało wykonywać rano: „Postaram się za jego pośrednictwem – pisał – przygotować się do traktowania i wykonywania moich obowiązków w sposób najbardziej godny pochwały”. Polegało to na wyobrażaniu sobie wszystkiego, co może mu się przydarzyć w ciągu dnia: „Będę więc poważnie myślał o nieprzewidzianych wydarzeniach, które mogą mi się przydarzyć, o towarzystwie, w którym będę zmuszony zabrać głos, o wydarzeniach, które mogą mi się przydarzyć, o miejscach, do których pójdą ludzie będą próbowali mnie namówić”. A oto cel tego ćwiczenia:

Będę pilnie studiował i szukał najlepszych sposobów na uniknięcie błędów. W ten sposób będę rozporządzał i określał w sobie, co będzie dla mnie celowe, jaki porządek i zachowanie będę musiał zachować w tej lub innej okoliczności, co będzie stosowne powiedzieć w towarzystwie, jaką postawę będę musiał zachować i czego będę musiał unikać i pragnąć.

W Szczególnym postępowaniu, aby dobrze spędzić dzień, student identyfikował główne praktyki pobożności, które zamierzał wykonać: poranne modlitwy, codzienną Mszę Świętą, czas „duchowego odpoczynku”, modlitwy i wezwania w nocy. W *Ćwiczeniu snu lub duchowego odpoczynku* określał tematy, na których miał skupić swoje medytacje. Obok klasycznych tematów, takich jak próżność tego świata, wstręt do grzechu, boska sprawiedliwość, wydzielił miejsce na rozważania o humanistycznym posmaku, dotyczące „doskonałości cnoty”, która „czyni człowieka pięknym wewnątrz i zewnątrz”, piękna ludzkiego rozumu, tej „boskiej pochodni”, która roztacza „cudowny blask”, a także „nieskończonej mądrości, wszechmocy i niepojętej dobroci” Boga. Inna praktyka pobożności była poświęcona częstej Komunii, jej przygotowaniu i dziękczynieniu. Widoczny jest postęp w częstotliwości Komunii w porównaniu z okresem paryskim.

Jeśli chodzi o *Reguły dotyczące rozmów i spotkań*, są one szczególnie interesujące z punktu widzenia edukacji społecznej. Zawierają one sześć punktów, które student postanowił zaobserwować. Po pierwsze, należy dokonać wyraźnego rozróżnienia między zwykłymi spotkaniami, w których „towarzystwo jest chwilowe”, a „rozmową”, w której w grę wchodzi afektywność. Jeśli chodzi o spotkania, czytamy tę ogólną zasadę:

Nigdy nie będę gardził ani sprawiał wrażenia, że całkowicie uchylam się od spotkania z jakąkolwiek osobą; mogłoby to dać powód, by wydać się wyniosłym, surowym, aroganckim, cenzurującym, ambitnym i kontrolującym. [...] Nie będę pozwalał sobie na mówienie lub robienie czegokolwiek, co nie pasuje do miary, aby nie wydawać się bezczelnym, dając się ponieść zbyt łatwej znajomości. Przede wszystkim będę uważał, aby nikogo nie ugryźć, nie użądlić ani nie wyśmiać [...]. Będę szanował każdego w szczególności, będę przestrzegał skromności, będę mówił mało i dobrze, aby towarzysze powrócili do nowego spotkania z przyjemnością, a nie z nudą.

Jeśli chodzi o rozmowy, które w tamtych czasach miały szerokie znaczenie zwykłej znajomości lub towarzystwa, Franciszek był bardziej ostrożny. Chciał być „przyjacielem dla wszystkich i bliskim dla niewielu” i zawsze wierny jednej zasadzie, która nie dopuszczała wyjątków: „Nic przeciwko Bogu”.

Co do reszty, pisał: „Będę skromny bez bezczelności, wolny bez surowości, łagodny bez uczuciowości, uległy bez sprzeczności, chyba że rozum podpowiada inaczej, serdeczny bez dysymulacji”. Inaczej zachowywał się wobec przełożonych, równych sobie i podwładnych. Jego ogólną zasadą było „dostosowanie się do różnorodności towarzystwa, ale bez uszczerbku dla cnoty w jakikolwiek sposób”. Dzielił ludzi na trzy kategorie: zuchwałych, wolnych i zamkniętych. Pozostanie niewzruszony wobec ludzi bezczelnych, będzie otwarty wobec ludzi wolnych (tj. prostych, gościnnych) i będzie bardzo ostrożny wobec osób melancholijnych, często pełnych ciekawości i podejrzliwości. Z dorosłymi wreszcie narzucił sobie, by mieć się na baczności, obchodzić się z nimi „jak z ogniem” i nie zbliżać się zbyt blisko. Oczywiście można świadczyć im o miłości, ponieważ miłość „rodzi wolność”, ale to, co musi dominować, to szacunek, który „rodzi skromność”.

Łatwo zauważyć, jaki stopień ludzkiej i duchowej dojrzałości osiągnął student prawa. Roztropność, mądrość, skromność, roztropność i miłosierdzie to cechy, które rzucają się w oczy w jego programie życiowym, ale jest też „uczciwa wolność”, życzliwa postawa wobec wszystkich i niezwykła duchowa żarliwość. Nie przeszkodziło mu to przejść przez trudne czasy w Padwie, czego reminiscencje można znaleźć we fragmencie *Filotei*, w którym stwierdza, że „młody mężczyzna lub młoda dama, którzy nie idą w parze w mowie, w zabawie, w tańcu, w picu lub w ubieraniu się z rozpustnym towarzystwem, będą wyśmiewani i wyszydzani przez innych, a ich skromność będzie nazywana bigoterią lub afektacją”.

Powrót do Sabaudii

W dniu 5 września 1591 r. Franciszek Salezy ukoronował wszystkie swoje

studia błyskotliwym doktoratem *in utroque jure*. Opuszczając Uniwersytet w Padwie, odszedł, jak powiedział, z „tego wzgórza, na którego szczycie mieszkają, bez wątpienia, Muzy jak w innym Parnasie”.

Przed opuszczeniem Włoch należało odwiedzić ten kraj tak bogaty w historię, kulturę i religię. Wraz z ks. Déage, ks. Gallois i kilkoma sabaudzkimi przyjaciółmi wyruszyli pod koniec października do Wenecji, a następnie do Ankony i sanktuarium w Loreto. Ich ostatecznym celem było dotarcie do Rzymu. Niestety, obecność bandytów, ośmielonych śmiercią papieża Grzegorza XIV, a także brak pieniędzy nie pozwoliły im na to.

Po powrocie do Padwy przez jakiś czas wznowił studia nad *Kodeksem*, w tym nad relacją z podróży. Jednak pod koniec 1591 roku zrezygnował z powodu zmęczenia. Nadszedł czas, aby pomyśleć o powrocie do ojczyzny. Rzeczywiście, powrót do Sabaudii nastąpił pod koniec lutego 1592 roku.